NUMER OKAZOWY.

PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 6·—
półrocznie . . . K. 3·—
dla pocztowców numer pojedynczy 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.
Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
skrytka pocztowa Kraków, Nr. 143.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt." bezpłatnie.

Nr. 1. **Kraków, dnia 1 stycznia 1913.** **Rok IV.**

P. T. Kolegom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składa życzenia pomyślności wszelkiej

w Nowym Roku

Redakcya.

W PRZYSZŁOŚĆ!

Nie z czczymi okolicznościowymi frazesami, które są obce sercu i duszy — lecz w poczuciu ścisłej wspólnoty uczuć, pragnień i celów — rozpoczynamy numerem niniejszym **cztery lata** naszego wydawnictwa.

Czy ziściły się nadzieje, żywione przy zakładaniu „Przeglądu"? — Czy spełniła się wiara, z jaką przystępowaliśmy wtedy do pracy? Czy osiągnęliśmy cel, który niezmiennie i stale przyświecał nam na przebytej drodze? Tak! Bo ziściła się nadzieja, że wytrwamy na stanowisku, że nie wytrąci nas z niego lada przeszkoda, że nie zachwieją przeciwności, bo nie zawiodła nas wiara, że praca nasza wyda pożądane owoce, że istnienie nasze jest potrzebnem, bo z zadowoleniem stwierdzić możemy stanowczo, że przyczyniliśmy się znacznie do zbliżenia celu — właściwego rozwoju organizacyi naszej. Rzuconemu przez nas hasłu „organizacyi ogólnej" służyliśmy wiernie, to też z dumą patrzymy na powstające dzieło. Szliśmy odważnie naprzód kierowani jednem zawsze pragnieniem służenia dobrej sprawie, dążyliśmy zawsze do jednego celu i zawsze z wiarą, że wybrana przez nas droga właściwą jest i prostą. Wiara ta właśnie i pewność, że uprawiamy swój zagon uczciwie, kazała nam o zagon ten walczyć wytrwale, nie pozwalała zeń ustąpić ani piędzi dla żadnych względów. Walczyliśmy więc, a walcząc uderzaliśmy w przeszkody na drodze naszej stojące. Walczyliśmy zawsze bronią czystą. Przeszkody staraliśmy się usuwać siłą przekonania, uderzaliśmy w nie podkopującymi je faktami. Stale unikaliśmy osobistej walki, nawet wtedy, kiedy trafny cios wymierzony w przeciwnika, przez odsłonięcie istotnych pobudek jego działania, rozstrzygnąłby sprawę od razu. Odrzucaliśmy jednak tę broń wygodną z całą świadomością szkody wyrządzonej tem danej sprawie, byle tylko uniknąć pozorów nawet walki osobistej. Kto uważnie czytał pismo nasze musi przyznać, że w paru zaledwie wypadkach wystąpiliśmy wprost przeciwko osobom i zawsze wtedy broń nasza ukutą była z przejawów publicznej działalności tych osób, a takiej broni, sądzimy, używać wolno, używać należy, bo jest ona jedynym środkiem przeciwdziałania szkodliwym dla ogółu czynom jednostek.

Wystąpienie takie, to krytyka, której chcą czy nie chcą poddać się muszą wszyscy, biorący udział w działalności naszych zawodów.

Potrzeba tylko, aby krytyka ta opartą była nie na urojeniach, nie na bezpodstawnych domysłach, ale na faktach, na znanej wszystkim i dla wszystkich dostępnej rzeczywistości. I my takiej tylko krytyce poddawaliśmy ludzi, będących wyobrazicielami kierunków w przekonaniu naszem szkodliwych, krytykowaliśmy bowiem nie ich osoby, ale ich czyny uznane przez nas za szkodliwe.

Chcieliśmy zawsze i chcemy podtrzymać to, co dobre, poprawić co błędne, wytępić co szkodliwe. Jedynym celem tych pragnień naszych dobro Ogółu — dobro organizacyi a jedyną ich pobudką — umiłowanie idei, której służymy.

Szliśmy naprzód śmiało i odważnie, bez rękawiczek. Za wypowiadanie lub tylko podanie poglądów, które dawniej swobodnie wygłaszać można było, nękano nas konfiskatami, przypominając nam w ten sposób, że istnieje ustawa prasowa, tchnąca duchem czasów przedkonstytucyjnych i że nad swobodą drukowanego słowa spełnia kuratelę cenzura. Jesteśmy zwolennikami jawności, a im ważniejsze sprawy stają na porządku dziennym, tem większą odczuwamy potrzebę, by jak najszersze koła o rzeczy ogółu były informowane, to też zmuszeni byliśmy uciekać się do imunizacyi inkryminowanych artykułów. Prześladowania konfiskacyjne są dla nas najmilszym dowodem, że zadania nasze spełnialiśmy odważnie.

Wstępujemy w Rok Nowy w osobliwą porę na horyzoncie społecznym. Kalendarz dziejów ludzkości zapowiada rzeczy dziwne, niezwyczajne! Nadchodzi Wielkie święto Odrodzenia, Sprawiedliwości i Wolno-

KOLEDZY! Jednajcie nowych Członków Organizacyi! Pamiętajcie o Funduszu prasowym!

ści. Jak ongi przed stu laty — wedle słów wieszcza ogarnia nasze serca:

„*Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem, jakieś oczekiwanie tęskne i radosne*“...

I jak przed stu laty łączyły się wszystkie stany i konfesye, by wspólną siłą zwartych z sobą ramion zerwać okowy grobowe, tak i dzisiaj w życiu naszem zawodowem — złączyły się wszystkie kategorye, splotły bratnie dłonie we wspólnym apelu, zestrzeliły myśli w jedno ognisko ducha, zadzierzgując węzeł braterstwa wszystkich stanów, zgody, harmonii, jedności, z której powstaje potężna moc, zdolna skruszyć pęta odwiecznej niewoli, zdolna zapalić gwiazdę Wolności.

Z ufnością więc patrzymy w przyszłość, z wiarą wstępujemy w Rok Nowy. Podczas gdy inne pisma zawodowe pocztowe zmieniły się z dwutygodników w miesięczniki, my nosimy się poważnie z zamiarem przekształcenia „Przeglądu“ na tygodnik, co przy znanem poparciu Kolegów na rzecz „Funduszu prasowego“ nie będzie nam trudno dokonać. Koło Przyjaciół naszych, popierających usiłowania „Przeglądu“ wzrasta ciągle. Zwolenników zyskujemy wielu ze sfer poza naszą kategoryą stojących. Kogo bowiem interesuje życie pocztowe w Galicyi, ten znajduje u nas bogatą skarbnicę cennego materyału, odzwierciedlenie życia tego w najszerszym zakresie. Licząc się z trudnymi warunkami materyalnymi, a nie licząc na zyski, zniżamy prenumeratę „Przeglądu“ dla prenumeratorów na 6 kor. rocznie (3 kor. półrocznie). Członkowie Krakowskiej i Lwowskiej Grupy tak jak dotąd i nadal otrzymywać będą „Przegląd“ bezpłatnie. Dążąc do udoskonalenia wydawnictwa, pozyskaliśmy nowe źródła informacyjne we Wiedniu i w kraju, oraz nowych wybitnych współpracowników. Z numerem niniejszym począwszy zaprowadzamy dział informacyjny, który odda znakomite usługi Czytelnikom w sprawach spornych, niejasnych, prawnych względnie informacyjnych.

Prosimy P. T. Czytelników o popieranie naszych usiłowań tak jak dotychczas, o darzenie nas temsamem zawsze zaufaniem, o zasilanie nas swemi spostrzeżeniami, o wspieranie „Funduszu prasowego“ i jednanie nam prenumeratorów nowych a organizacyi członków, w tej bowiem współpracy naszej leży dobro Ogółu.

My ze swej strony możemy tylko zapewnić, iż „Redakcya Przeglądu“ dołoży wszelkich starań, by nie tylko wytrwać pod każdym względem na stanowisku i wysokości zadania, ale rozszerzyć znacznie zakres swego działania na pożytek P. T. Czytelników.

Redakcya.

Pragmatyka, Izba Panów, a kwestya oficyantów pocztowych.

Rzekło się więc w Izbie panów: „trzeba wziąść w karby urzędników, opanować ich zakusy wolności obywatelskiej. Trąbiono o braku dyscypliny, o braku uszanowania dla rozkazów przełożonych. Zwłaszcza czarno-żółto-absolutystyczny książę Schwarzenberg rozdzierał szaty i nie mógł pohamować się w ciskaniu gromów pod adresem urzędników. To co w Izbie pa! nów o urzędnikach opowiadano, złożyło się na fantastyczny obraz, urągający rzeczywistości. Same frazesy-

Luminarze frazesowi nie byli w stanie przytoczyć ani jednego konkretnego przykładu; sądzono z powietrza według własnego „widzimisię“.

Zwolennicy wojskowej dyscypliny, t. j. zupełnego bezwarunkowego podporządkowania się pod wolę drugich, chcą system ten rozciągnąć i na urzędników, bo

(MIRON).

Pan Komisarz jedzie...

(Obrazek pocztowy).

Trzy razy obrócił się kołem, gdy z głuchym łoskotem przydryndał na dziedziniec wózek pocztowy z Wielkich Kozłowic po odbiór extrów i briefbeutli...

Pocztylion Kalasanty Rzepka, zwany pospolicie Trombulińskim, zwolennik pędzonych płynów, w pełnym swoim rynsztunku i mundurze o srebrnych szlifach, zamaszystym ruchem otworzył skrzynię, rzekomo przytwierdzoną do wózka, wrzucił briefbeuttel i dwa extra, tudzież flaszkę spirytusu dla swego chlebodawcy, poczem zamknąwszy na dwa spusty, sięgnął do kieszeni, wyjmując zwój świstków z najrozmaitszemi zleceniami... Trzy kilo mięsa dla p. Aptekarza, 1 funt rodzynków dla p. Doktorowej, 25 flaszek jasnego tęczyńskiego dla Księdza Jegomości, Moszkowi z Potoka worek bułek — toby było tyle!... Aha! — przypomniał sobie — Grzępielowi mam powiedzieć, że mu się jałówka schybiła, a Jantkowa z Krzywego na wiarę siedzi z jego zięciem — toby było wszystko, a teraz jazda.

Smignąwszy ostro szkapinę, by Verspätung nie zrobić, zaintonował przepisowo tra...ra ..tra...ra... poczem konisko zebrawszy resztki sił swych, ruszyło z miejsca. Wózek zaś jęcząc i zgrzypiąc toczył się po kamienistej drodze...

Po za miasteczkiem, tuż na skręcie drogi, ku zwyczajnej uciesze starego sługusa, czekało aż pięciu pasażerów. — Chwała Ci Panie! — szepnął do siebie — obłowi się człek trochę, a wystarczy i na litko. No siadajcie! bo jazda!

— Zaraz, zaraz! — jednogłośnie odpowiedzieli, gramoląc się równocześnie, gdzie kto mógł...

— No już, a zatem jazda!...

Resztami sił, wlokło konisko sążniście napchany wózek, Kalasanty zaś łyknąwszy z manierki na pokrzep, pogrążył się w zadumie.

— Załatwiłem wszystko — chyba nie zapomniałem nic... — Wtem lotem błyskawicy, wspomniał sobie, że co najważniejsze nie wziął mianowicie to, co mu najbardziej nakazywano — bułki dla p. Pocztmistrza — wszak mają być goście dzisiaj.

Nie wiele myśląc, zawrócił z drogi czemprędzej, ku wielkiemu niezadowoleniu swoich gości i pogalopował formalnie do pobliskiej gospody, spełniając sumiennie polecenie swego chlebodawcy. W n. grodę za zakupno wychylił ponownie gratisowy meter z rąk właściciela, a delektując się taką niezwykłą gratką, zaczął nieco rezonować, tym razem ale o... kanałach, które zdaniem poczciwego sługusa, już i w Kozłowicach przekopane być powinny.

Głos Kalasantego wzrastał z każdą chwilą, gdy wtem uczuł na sobie rękę jakiegoś jegomościa, zakapturzonego od stóp do głowy w ciężkie kożuchy.

Kalasanty znany z honoru, uczciwości, a przytem i nadmiarnej porywczości, omal że nie reagował czynnie na miejscu, zaczepiony przez lada kogo; po-

dopatrują się w niem idealnego takiego stanu, który gwarantuje uzdrowienie „chorego“ organizmu urzędniczego. Mówiono wiele o ukróceniu buntu, szemraniach i t. d. — ale nie wspomniano ani słowem o nędzy materyalnej urzędników, o tem, że wzburzenie to wywołane jest pustemi obietnicani poprawy bytu, drożyzną przechodzącą miarę ustawowo dozwolonego handlu, lichwą ekonomiczną! O tem zamilczano! Panowie ci znają nędzę z opowiadania, pojęcia nie mają jak wygląda wnętrze człowieka obarczonego ciężkiem brzemieniem troski o chleb powszedni. To jedno ich usprawiedliwia!

Wszystkie sympatye ich i zapobiegliwości zwracają się bezustannie tylko w stronę uprzywiliowanej kasty wojskowej! W ich leksykonie, w którym zamiast „dewocyi“ i „głębokiego uszanowania“ domagają się wstawienia tak zbrodniczych pojęć jak „godność człowiecza“ i „prawa ludzkie“ urzędnik jest uważany za pewien rodzaj „enfant terrible“, dla jakiego instytucya, w której on państwu służy winna być przekształconą na zakład poprawczy! Zaprawdę dobrych przyjaciół mamy w tych regionach. Ministrów, którzy wprawdzie darzą nas słodkiemi obietnicami, ale ich nie spełniają i wysoką Izbę panów...!

Przy obradach nad pragmatyką w Izbie panów imponowała nam ta rzadka jednomyślność i konsekwencya z jaką radzono o „korzyściach“ urzędników. A „korzyści“ te wynoszą tyle co — nic.

Życzliwość ta jest rozczulającą. Natomiast ostre pociski rzucono przeciw organizacyom. Że panowie rządowcy w osłabieniu lub zniszczeniu organizacyj widzą swój główny cel i z tej przyczyny wytężają umysły, aby przeszwarcować paragrafy koalicyjne w znanej formie to wreszcie z ich punktu widzenia jest zrozumiałe i nie dziwne. Gdy jednak tacy zdeklarowani panowie, wyniosłej godności pełni, specyalnie w kwestyę organizacyj godzili namiętnymi akcentami, najostrzejszemi wyrażeniami nagany, i wcale nieprzystojnemi ich godności zwrotami, pozostawia wiele do myślenia.

Dają tem bowiem do zrozumienia, że organizacye przedstawiają już potężny czynnik, z którym niestety liczyć się muszą. Cała ich indygnacya kieruje się przeciw faktowi, że organizacye wzbiły się własną siłą na hańbę przeciwnościom do tak poważnego stanowiska, nad którem auto i biurokraci oraz t. zw. legitymowani reprezentanci potęgi państwowej nie mogą już dłużej przechodzić do porządku dziennego.

Może tym pocztowcom, którym jeszcze do ostatniej chwili wydawało się, że bez organizacyi potrafią wegetować, po ostatnich wydarzeniach nareszcie otworzyły się oczy i zrozumieli, że te hańbione organizacye są najskuteczniejszą obroną przeciw samowoli i zbyt bujnemu systemowi protekcyjnemu, tą bronią, którą miarodajne sfery namiętnie zawsze zwalczały.

Jesteśmy wdzięczni tym panom!

Ostre to ich zwalczanie organizacyj i trochę za przedmiotowo zabarwione przedstawienia stanowią wyśmienity czynnik agitacyjny dla organizacyi. Gdy przed rokiem ówczesny prezydent ministrów baron Gautsch wypowiedział pamiętną mowę, w której zapowiadał drakońskie kary przeciw funkcyonaryuszom państwa, na trzeci dzień stu członków nowych zyskała nasza organizacya, a inne podobnie. Spodziewamy się, że i te gromy z Izby panów skruszą opokę obojętności tych kolegów, którzy nie zdawali sobie dotychczas sprawy ze szkody, jaka wyrządzają ogółowi swoją biernością. I tak „niema tego złego — co by na dobre nie wyszło“.

Pragmatyka w tej formie obostrzonej, w jakiej ją Izba panów uchwaliła, została przyjętą w komisyach dla spraw urzędniczych. Posłowie w komisyi nie byli w stanie nawet zmienić § 25 w myśl wniosku posła Glöckla i wcale nie dwuznacznego energicznego

---

trzeba było zatem całej energii gospodarza, aby się Kalasanty zrehabilitował. Wonczas jegomość wycedził półgłosem: „Komisarz pocztowy!“, robiąc równocześnie pewne notatki, po ukończeniu których zakonkludował: „bułek wozić pocztą nie wolno!“

Na takie dictum acerbum, Kalasanty wytrzeszczył oczy, splunął zwyczajem swoim na ziemię i pospiesznie opuścił gospodę.

Pasażerowie, którym nieobecność pocztyliona wydawała się wiecznością, nie szczędzili frazesów i dopowiedzeń dając folgę oburzeniu swemu. Kalasanty znowu nie lubiał nigdy pozostać dłużnym, to też całą drogę rapierował ataki swoich gości. Wkońcu po wielkich trudach i mozołach, przywlókł się nareszcie do swej przystani, zapominając zupełnie. że odnośny Verspätung wynosił prawie całą godzinę.

— — — — — — — — — — — —

...Blade promienie słońca wdzierały się lekko w okna a raczej w okienka wiejskiej rudery, gdzie widniał czarno-żółty orzeł c. k. urzędu pocztowego w Kozłowicach. Wiatr łopotał okiennicami jakby cepami, wygrywając najrozmaitsze melodye jesiennej nuty; z wnętrza zaś dochodził głuchy łoskot w ruch wprawionej stampilii, której odgłos echem głośnem rozlegał się po całej chałupie...

Pan Expedyent recte Pocztmistrz, tak go bowiem tradycyjnie tytułowano, wyjątkowo bardzo był podnieconym, to znów chwilami przygnębionym. Listy, gazety i frachty, fruwały formalnie w powietrzu przy sortowaniu, a p. Strzałka, takie bowiem nosił miano, sapiąc i dysząc, uwijał się dzisiaj nadzwyczajnie. Był on prawie niepoczytalnym. W głowie i w całem ciele czuł i widział wysłannika dyrekcyjnego, a wyraz komisarz lub organ, wyprowadzał poprostu z równowagi biednego męczennika; wyraz ten grał na nerwach niemożliwie. Bo też trzeba wiedzieć, że pocztmistrz kozłowicki to uczciwa człeczyna — jako dzierżawca Kółka rolniczego, właściciel kilku miejscowych straganów, przełożony cechu i naczelnik straży ogniowej, odznaczał się nieskazitelnością charakteru, wyrozumiałością i uczciwością, które to zalety właśnie dodały mu w nagrodę jeszcze jeden urząd, tym razem już najwyższy w tej miejscowości, bo pocztowy.

P. Strzałka, wprawdzie niezmiernie się cieszył godnością tytularnego pocztmistrza, ale równocześnie narzekał na bardzo skomplikowaną manipulacyę i korony, które łapczywie wydzierała władza z kieszeni jego. Był nadzwyczaj pilnym, a szczególnie przy „monatschlusie“ zapominał nie tylko o jedzeniu, ale i o spaniu — to też kiedy pocztylion oznajmił o niezwykłej wizycie, p. Strzałka nie mógł sobie miejsca znaleźć.

Biegał od kąta do kąta, porządkując wszystkie behelfy i szpargały — szczęście, że nie mam telegrafu i telefonu, bo bym chyba palpitacyi serca dostał — pomyślał w duchu.

Spocony jak mysz pobiegł do swej magnifici, by zakomunikować to nadzwyczajne przybycie wysłannika dyrekcyjnego i wydać równocześnie dyspozycye co do należytego przyjęcia tak... miłego gościa

żądania organizacyj niektórych. Pręgież Izby panów znalazł aprobatę komisyi urzędniczej. A wreszcie i organizacye ustąpiły ze względu na korzyści materyalne jakie pragmatyka ma przynieść. Czy ten krok organizacyj jest dobrym, przyszłość pokaże — my bardzo wątpimy.

„W dzisiejszem położeniu politycznem trudno coś więcej wywalczyć“ — mówiono. Czy nie należało zaczekać na czas pomyślniejszy, pytamy? Przecież czas krytyczny musi się zmienić.

W sprawie regulacyi naszej wniesiono do Eksc. ministra handlu kilka interpelacyj. Minister handlu musiał zrozumieć już, że oficyanci poczt potrzebują najgwałtowniej pomocy. A że szef Sekcyi III Wagner v. Jauregg okazał nieco ochoty przyspieszenia regulacyi, należy się spodziewać, iż w myśl zapowiedzi, regulacya ukaże się wkrótce, lub z pragmatyką równocześnie. Jeżeli w ministeryum handlu utrzymuje się rzeczywiście zamiar nadania nam poborów XI rangi dopiero po 12 latach służby, to spodziewamy się, że postanowienie to wreszcie zmieni się po rozważeniu, iż nie przynosi oficyantom poczt żadnej korzyści. Musiałoby bowiem z tego w pierwszym rzędzie wyciągnąć konsekwencye min. handlu, gdyby nieszczęśliwa kwestya oficyantów poczt, która jest już stałą rubryką w parlamencie, miała i nadal tam pokutować. Jeżeli dalej prawdą jest, że ma nam być odebraną możność odbycia kursu ruchu, to już dziś zakładamy przeciw temu energiczny protest i walczyć będziemy o to bez zastrzeżeń. Bo większość nas wstąpiła do służby pocztowej tylko w tej wierze, iż przy odpowiednich warunkach i kwalifikacyi będzie na kurs ruchu dopuszczoną.

Byłoby krzyczącą niesprawiedliwością krzywdzić ludzi tak okropnie. Rozporządzenie takie mogłoby obowiązywać tylko nowo wstępujących i to przy należytem zabezpieczeniu awansu i przyszłości.

W Austryi wszystko możliwe. Żyjemy w sferze niespodzianek. Na szczęście jesteśmy przygotowani na wszystko, a w razie potrzeby potrafimy bronić, i obronić się mimo kagańcowych paragrafów.

Z Wiednia pod datą 28 grudnia donoszą nam: Po przeprowadzeniu dyskusyi jeneralnej wczoraj Izba posłów załatwiła się z pragmatyką służbową urzędników. Pragmatyka przyjęta została we wszystkich trzech czytaniach w brzmieniu uchwalonem przez Izbę Panów. Wszystkie proponowane zmiany zostały odrzucone. Przyjęto również w trzech czytaniach ustawę o służbie państwowej.

Czekajmy co styczeń przyniesie i czuwajmy, będąc gotowi. *Lex*

Germanizm Pocztowej Kasy Oszczędności.

Jedną z najgłówniejszych a może dziś najżywotniejszych spraw zasługujących na baczną uwagę jest Pocztowa Kasa Oszczędności. Obrót wkładkowy i czekowy dochodzi do ogromnych sum, przynoszących państwu olbrzymie dochody. Wygodna dla rządu a uciążliwa dla urzędników manipulacya P. K. O. rozrzesza się obecnie w nowym kierunku. Państwowe Kasy filialne zostaną zniesione, wypłaty, które one dotychczas uskuteczniały, przelane zostają do zakresu P. K. O. Wszelkie pensye i pobory emerytalne wypłacane dotychczas przez Kasy filialne, jakoteż urzędy podatkowe, przekazywane będą za pomocą Pocztowej Kasy Oszczędności. Ileż to urzędów kas filialnych i podatkowych zostanie zwiniętych lub ograniczonych! Ogrom pracy spadnie na urzędy pocztowe. Rząd nie myśli jednak o tem, aby pomnożyć siły urzędnicze przy poczcie, lub uposażyć urzędy w odpowiedni in-

---

Następnie układał sobie mówkę powitalną, jaką należałoby uczcić p. komisarza.

W czasie tej głębokiej zadumy, naraz dał się słyszeć turkot wozu... Jakby oparzony zerwał się z miejsca, pędząc do furtki...

...On! tak to on! Głowę tracę...

— Czy Pan Expedyent? — zagadnął przybyły.

— Tak jest proszę... to ja.. we własnej osobie... Pankracy Strzałka — wyjęknął prawie. — Pan Komisarz pozwoli do mnie...

Komisarz bacznie przyglądając się budynkowi, względnie budzie, mieszczącej c. k. urząd, zsiadłszy powoli, udał się wprost do kancelaryi, dokąd równocześnie podążył i p. Strzałka. Po wstępnych formalnościach, Strzałka wzruszony do głębi, chciał przemówić powitalnie, co mu ku wielkiemu zmartwieniu przerwał Komisarz, żądając przerachowania gotówki, pokazania dokumentów itp.

Strzałka zaś machinalnie spełniał polecenia, drżąc cały, jak liść osiki... Po należycie przeprowadzonem szkontrze i lustracyi, Komisarz poprosił o Revisionsbuch, w którym zaansztandował następujące punkta:

Lokal za mały i ciasny, należy rozszerzyć (!), ale na czyj koszt pomyślał zafrasowany Strzałka, listonoszowi ładniejszy mundur kupić, fachy większe i trwalsze sporządzić, uszyć firanki na pułki z drukami, kasę sprawić — bo trzeba wiedzieć, że pieniądze Strzałka przechowywał w kufrze wyprawnym swej magnifiki — w końcu jedna uwaga – bułek ani chleba nie wolno pocztą przewozić, chyba jako opłacony extra zwyczajny.

Strzałka zdębiał cały — wszak to ulubiony kąsek i ten nawet wykluczony zostanie z transportu... żal ścisnął mu gardło i byłby się może rozpłakał na myśl o śmierci głodowej, gdy wtem p. Komisarz zapytał z uprzejmością wrodzoną w takich razach, czyby tu nie dostał co przełknąć...

W Strzałkę jakby otucha wstąpiła... Ależ proszę bardzo — w tej chwili — tutaj nie dostanie nic, prócz moskali i zwietrzałego piwa. Moja połowica przygotowała skromną przekąskę, którą proszę spożyć — to mówiąc zniknął — niosąc po chwili kilkumetrową kiełbasę, bułki ansstandowane, szpagatówkę wytrawną i parę flaszek jasnego. Teraz ożywiła się dyskusya na dobre; bąbki zagrzmiały, a przemęczeni panowie zmiatali co siły. Tym razem Strzałce więcej rozwiązał się język, bo delegat formalnie łykał, imitując w wyobraźni naftułkoskie kanapki... Po należytem spożyciu, zakłębiły się niebieskie dymy, a Strzałka ochłonąwszy z poprzednich impresyj, żywo dysputował o swym opłakanym losie. P. Komisarz z zajęciem przysłuchiwał się jeremiadzie podwładnego, a przytakując machinalnie, zwolna oddał się w objęcia Morfeusza...

— — — — — — — — — — — — — —

Była już północ, kiedy p. Komisarz żegnał się czule, dziękując za wszystko — gdy wtem Strzałka niedowierzając wyjęknął: A bułki czy przewozić wolno?...

— Każda ustawa ma dwa końce — rzeknął ze śmiechem delegat, a usadowiwszy się na dryndzie... zniknął w oddali...

wentarz bodaj tymi sprzętami, które wskutek zwinięcia lub zmniejszenia tamtych urzędów okażą się tam zbyteczne.

Na razie pragniemy wspomnieć o głównem złem, a tem jest germanizacya Pocztowej Kasy Oszczędności w jej centrum we Wiedniu. Wprost wstydem człek się oblewa, gdy bierze w rękę przekazy P. K. O. wystawiane we Wiedniu. Nazwiska w nich i miejscowości albo zupełnie nieczytelne, albo tak poprzekręcane, że trudno je odczytać. A przecież to przekazy pieniężne, które w myśl przepisów mają być czytelnie i czysto wystosowane. Trudno wymagać, aby Niemcy, który jedynie i niepodzielnie opanowali posady we Wiedniu umieli pisać i czytać po polsku lub po rusku. Czynniki miarodajne krajowe winny z całą energią domagać się obsadzenia działu Galicyi Polakami i Rusinami. Dokazali tego Czesi, u których patryotyzm nie kończy się tylko na święceniu rocznic narodowych i pustym krzyku patryotycznym, lecz na zdobywaniu stopień po stopniu tych placówek, gdzie idea narodowa na szwank może być narażoną i kalaną. U nas brak niestety rzeczowej pracy w tym kierunku. A przecież mamy prawo domagać się, by przynajmniej nazwiska nasze na przekazach brzmiały tak, jak się należy, a nie gryzmolone szwabskiemi hieroglifami i szwabskiem brzmieniem.

Wielokrotnie poruszano już w krajowych dziennikach sprawę decentralizacyi Pocztowej Kasy Oszczędności, a w szczególności żądano założenia filii w większych miastach jak we Lwowie i Krakowie, przez co uzyskałoby się kilkadziesiąt posad dla urzędników narodowości polskiej, a sama Kasa straciłaby wygląd niemiecki.

Jak bardzo Niemcom zależy na niedopuszczeniu do decentializacyi, mamy najlepszy dowód w tem, że przy zamawianiu książeczek P. K. O. i czeków, które są podstawą całego ruchu kasowego, ekonomat równą zawsze ilość książeczek B i A. przysyła, mimo, iż się nigdy A nie zamawia i chociaż dla Galicyi tylko B są przeznaczone.

Jednemu z posłów, który z naszej inicyatywy interpelował rząd w kwestyi decentralizacyi P. K. O. odpowiedziano, że obrót P. K. O. w Galicyi jest tak mały, (!?) że utworzenie filii w Galicyi wcale się nie opłaci. Twierdzenie to mija się z prawdą.

Również wszelka korespondencya prywatna i urzędowa z Pocztową Kasą Oszczędności musi być załatwioną w języku niemieckim, jeżeli ma być zrozumianą i załatwioną.

Aby więc sprawę decentralizacyi Pocztowej Kasy Oszczędności sprowadzić na właściwe tory, wypadałoby w pierwszym rzędzie w korespondencyi z P. K. O. posługiwać się wyłącznie językiem polskim i ruskim, przez co zmusi się do obsadzenia pewnej ilości posad urzędnikami władającymi jezyklem polskim i ruskim.

Naszym jest obowiązkiem zwrócić uwagę społeczeństwa w tym kierunku. Kupiectwo nasze i strony a za ich pobudką reprezentanci ludności w parlamencie austryackim winni zadecydować o tem nie tylko dla względów narodowych, ale także dla własnego pożytku.

Sprawy tej nie spuścimy z oka, powrócimy do niej niebawem. *Lex.*

Popierajmy wszędzie i polecajmy firmy krajowe, które anonsują się w „Przeglądzie Pocztowym“. Przy zamówieniach powołujmy się na „Przegląd“.

KRONIKA.

„Myślmy sami o sobie“. Drugą część artykułu, który pod tym tytułem rozpoczęliśmy w numerze poprzednim podamy w następnym.

Smutny objaw. „Reforma pocztowa“, wychodząca dotąd jako dwutygodnik, ogłasza w ost. numerze, że od Nowego Roku przekształca się na miesięcznik! Jest to swego rodzaju fakt anormalny, by w czasach obecnych, kiedy wszystkie prawie pisma dążą do powiększenia tak rozmiarów jak i okresu wydawnictwa, jedno pismo zmniejszało swe szpalty, ilość stron a nawet i okres wydawnictwa, mimo, że stale wspominało o swych sukcesach tak redakcyjnych jak i administracyjnych.

Powodem — w każdym razie — upadku jest zapewne to, że nie stanęło ono ściśle na określonym z góry gruncie — pracy, — a kilkakrotna zmiana kierunku, osób, wreszcie nieszczęśliwy sposób redagowania, nie potrafi skupić obok siebie tak małej nawet ilości ludzi, dla którychby opłaciło się wydawanie dwutygodnika.

Nierozumiemy jednak końcowej uwagi „od wydawnictwa“, w której Redakcya nadal szczyci się wielką ilością wyznawców i gorących zwolennikow, głoszonych zasad i w imię dogmatów chrześcijańskich (!?) — gdyż zdaje się nam, że albo są zwolennicy i wtedy pismo się rozwija, albo nie ma ich, a wtedy — upada!

Fundacya imienia Jana Seferowicza. Dla uczczenia pamięci byłego prezydenta poczt w Galicyi Jana Alojzego Lubicz Seferowicza zebrano fundusz na utworzenie stypendyów dla sierót po urzędnikach i sługach pocztowych z Galicyi. Stypendyów ma być 3 po 200 K rocznie, wypłacane w ratach półrocznych, a prawo nadania przysługiwać będzie p. Seferowiczowi, zaś po jego śmierci Wydziałowi krajowemu, który też objął zarząd tej fundacyi. Na fundusz stypendyjny zebrano dotąd 12.307 kor. 50 hal.

Greckie wojenne marki pocztowe. Z Aten donoszą, iż rząd grecki przygotowuje dwa typy nowych marek pocztowych. Marki te będą w kursie tylko przez czas trwania wojny, względnie aż do demobilizacyi. Jeden z typów marek przedstawia Zeusowego orła, unoszącego się nad Olimpem i dzierżącego w szponach węża. Na drugim z nich widać ateński Akropolis, a ponad nim wizyę krzyża Konstantyna Wielkiego i napis: „En tuto nika“. Od krzyża idą promienie, rozciągające się nad krajobrazem i wyspami, a na marce znajduje się jeszcze napis: „Wojna 1912“.

Na zajętej przez Greków wyspie Lemnos, wprowadzono marki pocztowe greckie z dobitem na nich imieniem wyspy.

Osobliwość pocztowa. W dniu 12 grudnia r ubiegłego wszystkie listy przed godz. 12 w południu nosiły na sobie odciski aż czterech 12-tek, t. j. godziny, dnia, miesiąca i roku. Gdzie istnieje urząd pocztowy z numerem porządkowym 12, było tych dwunastek aż pięć.

Pospieszna poczta elektryczna. Londyn ma otrzymać w najbliższym czasie nową pocztę elektryczną, wysyłającą 30 tysięcy listów na godzinę. Będzie ona posiadać linie nadziemne, po których będą mknąć cylindryczne wagoniki, które mają automatycznie sygnalizować swoje przybycie urzędnikowi do krórego należy wyjmowanie listów.

Kolegom Lwowiakom lub przyjeżdżającym do Lwowa polecamy wyborną, a na dzisiejsze stosunki wprost bajecznie tanią mleczarnię A. Zarzyckiego, przy ul. Kopernika 19, tuż obok gmachu Dyrekcyi pocz. (Patrz ogłoszenie).

Ostrzeżenie. Jesteśmy proszeni przestrzedz Szanownych Kolegów przed agencyą kredytową Maksa Bibringa w Stanisławowie gdyż agencya ta nie uznając (?) najnowszej ustawy co do minimum płacy wolnej od egzekucyi i kondyktów — wprowadza w błąd każdego, obiecując wyrobienie pożyczki kondyktowej przy niższej, jak 2000 K rocznej płacy. Żąda jednak uiszczenia taksy wpisowej 5 koron, której nie zwraca. Cel tej agencyi jest zatem widoczny.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa kredytu i oszczędności urzędników pocztowych w Krakowie.

za czas od 12-go sierpnia do 20-go grudnia 1912. r.

Rachunek obrotów.

Przychód:

Udziały członków	4033·— K
Fundusz rezerwowy	158·— „
Wkładki oszczędności	7518·46 „
Wierzyciele	11985·— „
Zwroty pożyczek na weksle	8590·— „
Odsetki pobrane	480·11 „
Koszta administracyi	149·45 „
Rachunek ruchomości	620·— „
Rachunek bieżący Ustředni Banka	17186·18 „
	50720·17 K

Rozchód:

Wkładki oszczędności	1544·— K
Wierzyciele	6820·— „
Zwroty pożyczek na weksle	23523·— „
Odsetki wypłacone	182·85 „
Koszta administracyi	60·96 „
Rachunek kosztów założenia	620·— „
Rachunek bieżący Ustředni Banka	17859·70 „
Gotówka	109·66 „
Razem	50720·17 „
Do tego przychód	50720·20 „
Ogólny ruch kasowy	101440·34 K

Z powyższego zestawienia rachunkowego wynika, że Towarzystwo nasze mimo przesilenia finansowego w kraju umiejętnte spełniało i spełnia swoje zadanie.

Uważamy za rzecz zbyteczną czynić sobie reklamę, publikowaniem naszej wewnętrznej działalności cztero miesięcznej zaledwie; przedstawione bowiem cyfry świadczą wymownie, że Towarzystwo, pozostające pod nadzorem posła JWP. dra Grossa, jakoteż bezpośrednią kontrolą Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ma przyszłość przed sobą zapewnioną i już w zaczątku swego istnienia cieszy się uznaniem i poparciem (reeskont weksli) dwóch największych instytucyi bankowych w kraju.

Kredytu udzielaliśmy i udzielamy jednostkom, dającym nam zupełną pewność umorzenia długu. Korzystają z niego nie tylko urzędnicy i służba pocztowa, ale także osoby z poza sfer pocztowych.

Jako pierwsza instytucya finansowa zawiązana przez pocztmistrzów i oficyantów pocztowych, zasługuje Towarzystwo na silniejsze poparcie ze strony pp. pocztmistrzów, którzy nie poczuwają się do moralnego obowiązku lokowania udziałów i wkładek oszczędnościowych, lecz wolą czynić to w instytucyach poza krajowych.

Niski udział członka 50 K, który można spłacić w 10 ratach miesięcznych, dalej dobre oprocentowanie wkładki 5% (przy stałych lokacyach 5½—6%); powinno zachęcić P. T. Ogół do popierania własnego gniazda finansowego, jakoteż polecenia tegoż osobom korzystającym z zakładu pocztowego.

Dyrekcya:

Bronisław Fruziński *Maryan Orzelski*
Salomon Gelles *Zygmunt Małecki* *Adam Lubański.*

MIGAWKI.

P. Wais i ciekawa procedura w Krakowie na dworcu.

Przed kilku tygodniami zaszedł u nas fakt na pozór drobny lecz rzucający znamienne światło na sposób załatwiania u nas spraw urzędowych.

Oficyał p. S. pełniący służbę kontrolora spedycyi, zaraportował znanego ogólnie ze swych sprawek „Benjaminka dworcowego“ Waisa, z powodu znacznego spóźnienia się w służbie. W raporcie tym zaznaczył, że nie zna wyróżniań w służbie, ciągłe zaś i bezkarne lekceważenie obowiązków ze strony Waisa i wyróżnianie go w służbie przez innych naczelników, działa ujemnie na cały personal i zniechęca go do pracy. — Stwierdzamy, że cały raport jest zgodny z prawdą. Stanowcze wystąpienie p. S., na jakie dotąd nikt się nie zdobył, rzecz naturalna, nie spodobało się tym, których to upokorzyło i obwiniło. Również i P. P. kontrolorów zaniepokoiło to. Czyżby się czuli współwinnymi? „Biednemu w srogości mónpanie“, aż ząbki rozbolały „trwożliwie“, reszta zaś wysokich władz rozchorowała się na równoczesny zanik pamięci co do sprawek Waisa. — Z przewidzianą roztropnością starano się tę sprawę zatuszować, bodaj przewlec celem ostudzenia zapałów.

P. S., człowiek spokojny i bardzo względny, podniósł tę sprawę nie na to, by szkodzić Waisowi, lecz w pierwszej linii, aby niezdrowe stosunki na dworcu usunąć. Wais jednak ufny w swe wpływy i bezkarność posunął się tak daleko, że groził nawet p. S. przeniesieniem. Nie dziwimy się więc, że p. S. zmuszony do tego, zażądał protokolarnego przesłuchania świadków i odesłania tej sprawy do dyrekcyi, pomimo iż poprzednio miał zamiar całej sprawie dać spokój. Od tej chwili zaczyna się komedya.

Waisa dał p. Dyrektor do ekspedytu niby „za karę“, zamiast jednak przesłuchania podanych świadków, pożalił się zapewne wielkim i małym kontrolorom, ufnym będąc co do ich lojalności. — Rzeczywiście w nadziei łask stanęli przy nim, jak jeden mąż pod sztandarem Waisa. — Co p. Kontrolorowie zeznawali trudno dociec, bo to przecież... tajemnicą urzędową. Ciekawe jednak, jaką drogą dowiedział się Wais o protokolarnem zeznaniu pana S. Czyżby może via p. Dziew.? A może — dano mu nawet oryginał do do przeczytania?

Gdzie tu pytamy, tajemnica urzędowa dochowana?

Dobrzeby zrobił p. S., gdyby swe orzeczenie ogłosił w urzędzie, nie dziwilibyśmy się temu wcale. Ale czy urząd był w prawie informować o tem Waisa, wątpimy. — Zresztą — Waisem zajmiemy się nieco później. Na razie ostrzegamy tylko nieświadomych, by ich uchronić od przykrej niespodzianki. Znamy tego pana i jego sprawki tak dobrze, że będziemy mieli sposobność w danej chwili to podnieść. Nie jego postępowaniu się dziwimy, lecz tych, którzy go tak nierozsądnie protegują. Musimy tu zwrócić uwagę p. Dyrektora na pewną u nas niewłaściwość, mianowicie, celowe onieśmielanie zeznających, nieprzyjmowanie zeznań niepożądanych i niewygodnych — terroryzowanie i powoływanie świadków rzeczy nieznających, słabych i ustępliwych, najchętniej jednak lojalnych i dwulicowych. — W takich warunkach niepodobna tu oczekiwać sprawiedliwości, raczej krzywdy spodziewać się należy. Żałujemy, że p. S. nie oddał tej sprawy do sądu, (zapóźno jeszcze nie jest!) tam miałby pełną satysfakcyę, my zaś dowiedzielibyśmy się dużo ciekawych jeszcze rzeczy. — Świadków nie braknie, gdyż chęci te objawiają nawet ci, których już na dworcu nie ma i dziś wolne mają ręce. Sąd potrafi prawdę wydobyć — tam gwiazdki na kołnierzu i medale jubileuszowe na piersi nie przekonywują same. P. Kontrolorzy powinniby o tem zapamiętać, że ich zeznania w urzędzie i innych świadków „urobionych“ są zerem naprzeciw faktów. Ciekawi jesteśmy, jakie wtedy stanowisko zajmie nasza „góra“, czy bronić dalej będzie sprawy niesłusznej? Czy Wais mógłby użyć wtedy tych samych słów, jakich użył na wiadomość, że sprawa jego oddana do inspektoratu? Wyraził się wtedy, że nic mu się stać nie może, bo do p. Radcy dworu ma protekcye przez jakieś Excelencye, które mają w jego sprawie „wpłynąć“. Śmieszne to jego „wpływanie“ i te jego „Excelencye“ (choć prawdziwe!). Sądzimy, że dopiero tą drogą dowie się p. Radca dworu o całej historyi i rzecz tę załatwi. Gdyby zaś doszło nawet do tego, że sprawa poszła do kosza, to kto wie czy nie byłoby dla urzędu lepsze i mniej poniżające. Jakikolwiek sprawa obrót weźmie, jesteśmy z całem uznaniem dla p. S. za jego stanowcze i męskie wystąpienie.

Takich nam więcej w tej stajni Augiasza. *Ax.*

Bezmyślność czy celowa ironia?

Jeden z Kolegów w Krakowie 1, który o przeniesienia do Krakowa 2 (Dworca) w c a l e s i ę n i e p o d a w a ł, otrzymał niespodziewanie z c. k. Dyrekcyi poczt następujący dokument:

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi
L. 1544/II.

Lwów dnia 22/XII.

Do
Pana Juliana Jurkiewicza
oficyanta poczt
w
Krakowie 1.

W przychylnem załatwieniu wniesionej tutaj prośby przenosi Pana Dyrekcya poczt z Krakowa 1 i przeznacza do służby przy urzędzie poczt i tel. Kraków 2. Po zwolnieniu od pełnienia służby w Krakowie 1 ma Pan bezzwłocznie udać się do Krakowa 2 i w wymienionym urzędzie zgłosić się do służby.

Koszta przeniesienia pokryje Pan z własnych funduszów. Zamykając z dniem 31/XII pobory w Krakowie 1. asygnuje się Panu od 1/I b. r. w Krakowie 2. płacę 1500 K, płatną w ratach miesięcznych z góry.

c. k. prezydent
Wopaterni m. p.

Nie dość, że skrzywdzono człowieka piersiowo chorego przeniesieniem do tak wstrętnie brudnego urzędu, jakim jest Kraków 2., darząc go „przychylnem załatwieniem“, o które wcale nie prosił, to jeszcze dla ironii koszta przeniesienia do urzędu Kraków 2. o 5 minut od Krakowa 1 oddalonego, zalecono mu płacić z własnych funduszów.

Ironia!!! Bo o bezmyślność nie chcemy posądzać.

Lex.

VI. Doroczne walne zgromadzenie Krakowskiej Grupy Okręgowej

odbyło się w niedzielę dnia 29-go grudnia przy nadzwyczajnie licznym udziale Członków. Przewodniczył prezes kol. A. Lubański, sekretarzował kol. Giermek. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze. Na razie zaznaczamy krótko, iż walne zgromadzenie przyjęło z wielkiem uznaniem Sprawozdanie Wydziału tak z administracyi gospodarczej, kasowej, jak i organizacyjnej wewnętrznej i zewnętrznej. Wybrano jednogłośnie prezesem ponownie kol. A. Lubańskiego; wiceprezesem kol. A. Giermka, I sekretarzem kol. J. Jurę; II sekretarzem kol. Mackiewicza; skarbnikiem kol. S. Gellesa; gospodarzem lokalu kol. A. Rachlewicza; archiwaryuszami kol. S. Sikorskiego i S. Klemensiewicza. Jako członków wydziału kol. M. Ilnickiego, J. Rataya, A. Sowińskiego i S. Jachecia. Wysłano telegramy z podziękowaniem do posłów: dra Leo, W. Siengalewicza, Moraczewskiego, dra Stesłowicza,Raucha, dra Grossa, dra Trylowskiego, Lwa Lewickiego oraz do ministra Galicyi Eks. Długosza i sekretarza ministeryalnego dra Neumanna. Po zgromadzeniu odbyło się natychmiast I posiedzenie nowego wydziału celem objęcia referatów i zadecydowania o ważnych sprawach. *J.*

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Do zapytania dołączyć 40 hal. w markach).

A. Z. Kwota, którą Pan złożył jest w depozycie w Prokuratoryi Skarbu. Sprawa jest w toku. Efekt pomyślny zapewniony. Dyrekcya nie może wydać Panu tej kwoty bez upoważnienia Prokuratoryi Skarbu.

M. W. Dyrekcya nie miała prawnej podstawy. Pisaliśmy o tem wyczerpująco. Odsełamy do Dz. rozp. Min. handlu z 18 stycznia 1909 L. 325 V. Bl. 12 ex 1909, § 27 str. 53.

J. M. Jako żonatemu należy się Panu w VI kl. st. strawne 5 kor. dziennie, a nie 4 kor. Należy natychmiast wnieść sprzeciw.

A. G. Telefoniczna centrala automatyczna jest już w Krakowie, a będzie rozpoczętą budowa we Lwowie. Zamawiamy artykuł opisowy i podamy w jednym z następnych numerów.

B. D. Nietylko Pan jeden czeka na zezwolenie zamiany. Prezydent trzyma stosy podań niezałatwionych. Pomówimy o tem obszernie. Sprawozdanie posyłamy jednemu z Posłów do przedstawienia w Min. handlu.

S. G. Adres prezydenta Oleksego: Wiedeń XII. Eichengasse 40 I. p. Adres Centrali: Wien VI. Liniengasse 18.

N. F. Nominacye asystentów miały być ogłoszone według zapewnienia wicesekr. dra Neumanna przed świętami Bożego Narodzenia. Po otrzymaniu wyjaśnienia od Grupy Krakowskiej, która zwróciła się już do Wiednia, odpowiemy.

J. W. „Poczta“ Fruzińskiego jest jedynym i najlepszym podręcznikiem. Zmiany, o których Pan wspomina zaszły nieznaczne. Przejdziemy je i podamy w następnym numerze.

Od Administracyi.

Aby uniknąć reklamacyi i zapewnić P. T. Czytelnikom regularne i punktualne otrzymywanie „Przeglądu“, zwracamy uwagę na przestrzeganie następujących punktów:

1) O każdej zmianie adresu, przeniesieniu, eksponowaniu, administracyi, powołaniu do wojska i t. p. donieść należy natychmiast swej Grupie, a osobno Administracyi „Przeglądu“ (Kraków, skrytka pocztowa Nr. 143).

2) Wszelkie reklamacye adresować należy do Administracyi „Przeglądu“.

Jak długo P. T. Koledzy nie będą przestrzegać powyższych punktów, muszą zaginięcie numeru lub późne otrzymywanie przypisać własnej winie.

Administracya.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.